№ 19. Kraków dnia 11 Maja 1861 Rok II.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal.— Półrocznie 3 tal.

Listy przyjmują się frankowane.— Inseraty, oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

Pogląd fizyologiczno-psychiczny na rolnika polskiego.

I.

Gdy uwaga czytelników naszych zwróconą była w tych czasach w ważniejszą stronę bieżących wypadków, obojętnym dla nich być musiał mój rolniczo-przemysłowy dzienniczek, który przez trzy tygodnie wydalenia się mego w mamki oddałem. Dzisiaj spieszę odżywić go własnem tchnieniem i rozdmuchać przygaszoną iskierkę Ogniska, choćby na krótki czas jego istnienia, dotykając w tych kilku numerach ważniejszych kwestyj rolniczo-przemysłowych. Zanim przyjdę do szczegółów, winienem przedstawić w pobieżnym zarysie główną charakterystykę rolnika polskiego i skreślić taki jego obraz, jakim go dawniej znałem, i jakim go dzisiaj, niestety, widzę!— Przyszłości zaś jego przesądzać nie śmiem, bo jeżeli pragnę uniknąć przedstawienia smutnego dla niego horoskopu, to z drugiej strony objawienie nadziei w lepszą przyszłość, nie jest mi dozwolonem. —

Otóż, cofając się w minioną o lat pięćdziesiąt przeszłość, rolnik polski uważany ze strony psychologiczno-fizyologicznej zupełnie był innym rodzajem stworzenia jak my dzisiaj. — Był on wprawdzie człowiekiem na obraz i podobieństwo Boskie stworzonym, ale był różnym od dzisiejszego pokolenia pod względem swej fizycznej budowy i duchowej natury temperamentu i charakteru.— Pamiętam z czasów młodości mojej gniazdową szlachtę, na wsiach osiadłą, prawem dziedzicznego posiadania w ziemię naszę wrosłą, rolników z rzemiosła, rycerzy z urodzenia, a gdy mi ci ludzie staną przed oczami, to mi się serce raduje pomniąc na czerstwość ich zdrowia i siły, a razem na wyraz owej prawdy, szczerości i wesołego humoru, który się w pogodnem ich oku i we wszystkich ruchach malował. Lica jego rumiane, a wydatne dwoma okrągłemi policzkami (czasem od zbytku tłuszczu połyskującemi) podobne były do pełnej twarzy księżyca przyświecającego ziemi w dniach pogodnego nieba.— Ręka jego jakby ze stalowych spleciona ściegaczów, mięsista i żylasta, twardym włosem porosła a czerwono sina, o szerokiej dłoni, o krótkich a grubych palcach (na których rumienił się sygnet krwawnikowy z herbem) zdawała się zapowiadać przewagę siły nad wszelką napaścią.— Nogi jego jak dwie kolumny Trajana z ciosu wykute a silnie na podstawach osadzone podpierały zażywny kadłub, któremu powszedniego nie skąpiono chleba.— Pierś szeroka, wypukła z mocnych ugrodzona żeber, wzdymała się miechami płuc, któreby połowę atmosfery wzionąć potrafiły. — Kark krótki, gruby, z tyłu fałdowany a nieco od skwaru słońca lub marcowych wiatrów ogorzały, dźwigał potężną w swej konformacyi głowę, na której ciemny i twardy acz rzadki włos porastał, tworząc kilka wirów, krajową a niemięszaną rasę znamienujących. Tacy-to więc ludzie z jednej sztuki kuci, dzieci pierwotnej formacyi, synowie płodnej naszej ziemi, kość z twardej kości praojców naszych, żyli jeszcze u nas niedawnemi czasy, na chwałę Bożą, na sławę Ojczyznie i na przysporzenie światu bogatej produkcyi chleba. Szlachcic taki rolnik rodził się już z przeznaczeniem do pługa i do korda; niczémby innem być nie chciał i nie umiał; ziemia była jego warsztatem, pług narzędziem, a szabla torowała mu drogę do zasługi i szacunku. — Do krzeseł senatorskich nie darł się, o dworskie dostojeństwa się nie dobijał; wielkich majątków nie pragnął; obcych krajów nie był ciekawym, a nawet do stolicy rzadko uczęszczał, bo miał w domu wygód po uszy, a w sąsiedztwie uciechy do syta! Umysłowo się wiele nie upracował i w filozoficzne spekulacye nie lubił się zapędzać, ale polityka żywo go zajmowała, i wiadomości skrzętnie zbierając, tworzył z nich liczne kombinacye a każda wróżyła pomyślne dla kraju wypadki. Tych pomyślnych wróżb najbliższym powiernikiem był ksiądz Proboszcz lub Ojciec Gwardyan XX. Reformatów; gdy zaś w niedzielę po obiedzie ksiądz Dziekan zawitać raczył, wtenczas polityka na wyższy ton dostrojona, przeobrażała państwa, narody i kraje, do czego posługiwały świeże wiadomości, przyniesione przez wraca-

jących z Gdańska flisaków i tajemne raporta kupców starozakonnych brodzką bryką z Lipska wracających. Wtenczas też gospodarz, przed oczekiwanym o zachodzie słońca podwieczorkiem, kazał przynieść pod lipę parę butelek wina, a usiadłszy na kanapce z murawy tuż przy księdzu Dziekanie, udzielał mu na ucho zdobytych na żydzie politycznych tajemnic, i serce jego rozpalał nadzieją pomyślnej przyszłości. Zdaje mi się, iż patrzę jeszcze na tę poczciwą twarz szlachcica rolnika, rozpromienioną otuchą lepszych dla kraju losów, czuję ciepło jego serca, a podziwiam dobrą wiarę z jaką nowiny choćby najmniej prawdopodobne przyjmował.— Nie poczytam mu też za złe jego łatwowierności, bo wolę być oszukanym, jak pozostawszy zimnym sceptykiem, w nic nie wierzyć, o wszystkiém wątpić i kwasić siebie i drugich zwątpieniem. — Otóż szlachcic rolnik dawnej daty, (jakiego tu opisujemy) połowę dnia świątecznego spędził w kościele, korząc się i modląc Boga o łaski do zbawienia wiecznego i doczesnego żywota potrzebne, a drugą połowę poświęcał marzeniom o sprawach kraju i dobru publicznem.— Wieczór zegar z wagami naciągnąwszy, rozpoczął modlitwę wspólnie ze zgromadzoną rodziną i czeladzią; zaintonował w końcu przed obrazem Matki Boskiej, oświeconym lampką (ex voto) pieśń na cześć Królowej nieba i wkrótce zasnął spokojny w sumieniu, chrapiąc i gwiżdżąc, a czasem przez sen przemawiając ostatnią zwrotkę konferencyi z księdzem Dziekanem: *„na lepsze się dla nas obraca.“* Rano w poniedziałek budził się szlachcic rolnik o trzeciéj godzinie, to jest za trzeciém zapianiem koguta, i zaraz się przeżegnał, a co tchu ubierał, mówiąc poranne modlitwy, potém ukląkł na krótko, głębokim pokłonem uczcił Stwórcę nieba i ziemi, przeżegnał się wodą święconą, a kańczug na kołku zawieszony wziąwszy w rękę, (jako zwierzchnicze distinktoryum,) wychodząc z komnaty krząknął, aby dać znak życia i ostrzedz, że już władza czuwa.— Jakoż odrazu dziewki w piekarni (z rozczochranym włosem) parobcy w stajniach, i chłopak od cieląt w plewni, stanęli na nogach i krzątać się poczęli. — Fornale szukają zgrzebeł, dziewki pędzą kaczki na wodę, wołowcy nawóz wyrzucają i wszystko żyje i wszystko się rusza, bo wstał pan we dworze, zanim słońce na niebie wstało. — Już też i ze wsi jadą kmiecie do orki o skrzypiących kolcach, a pieszy robotnik zdąża domłócić zapasów w snopie; dziewki z łopatami biegną do ogrodu, a podstarości w kurcie i siwym kapeluszu spieszy wymierzać wydziałową pracę.— Szlachcic rolnik stoi na podworzu jakby wódz naczelny, to w tę lub w ową zwracając się stronę. Budzi wszystko, duchem ożywia wszystkich, a od czasu do czasu zagrzmi donośnym rozkazem, i wedle téj komendy wszystko się układa.— Już robotnicy w ładzie i każdy przy pracy, już cały narząd w porządnym obrocie spełnia dzienne przeznaczenie, a w tenczas szlachcic rolnik powraca do domu, i nie budząc Jejmości, kawą się posili, chleba przekąsi, fajkę na giętym cybuchu nałoży, i dosiada stojącego przed domem karosza.— Jedzie w pola, jedzie w łąki, kłęby dymu w przestrzeń wionie, i czasem tylko stępaka obudzi cuglem lub łydką ostrzeże, a myślami w dużo dalszą zapuścił się podróż, jak w pola i łąki własne. — On przeżuwa w duchu wczorajszą rozmowę; rozmyśla, liczy, i z zwieszoną głową szuka na ziemi śladów minionéj przeszłości.— Zadumę jego głęboką odczytać umiem, i potrafiłbym przytoczyć cały tok jego myśli, ale to w ścisłym nie jest z rolnictwem związku i do technologii nie należy, przeto zamilczyć muszę i powiem tylko, że szlachcic rolnik ocknął się z zadumy, spojrzał w niebo okiem łzawém, cmuknął na karosza, i puścił się cwałem na pole, gdzie uskuteczniano siew,... w nadziei przyszłego żniwa. —

(D. c. n.)

O szkole Politechnicznéj i szkole Górniczéj w Krakowie.

I.

Na Sejmie krajowym we Lwowie podano wniosek podniesienia istniejącéj dzisiaj szkoły technicznéj w Krakowie do rzędu wyższego zakładu politechnicznego i dołączenia doń wydziału nauk górniczych. —

Wniosek ten poparty z punktu rzeczywistéj dla kraju użyteczności i jednomyślnie przez Izbę przyjęty, odesłanym został do wydziału krajowego, w celu przedłożenia go Wysokiemu Rządowi. — Opuszczając polityczną stronę téj kwestyi (jako nie mogącą być traktowaną w piśmie naszém,) zastanowimy się nad nią z punktu przemysłowego, badając, jakieby te dwa instytuta przynieść mogły korzyści pod względem pomnożenia bogactwa krajowego.

Wiemy, że bogactwo w ogólności przychodzi w prostym stosunku opanowania materyi przez wykształcony umysł i umiejętną pracę; to jest, że materya o tyle jest niewyczerpanem zródłem bogactw, o ile kto z tego źródła czerpać umie i na korzyść swoją obraca; zamkniętym zaś jest skarbem dla lenistwa i nieuctwa.— Warunkiem więc wzbogacenia się i uposażenia kraju w bogactwo, jest zdobycie materyi przez naukę i pracę. Niema na Bożym świecie ani jednego ciała, któreby

w ogólnéj harmonii stworzenia nie miało pewnéj bezwzględnéj a przynajmniéj warunkowéj użyteczności; człowiek zaś o tyle z niego ciągnie dotąd korzyści, o ile odgadł tajemnic jego przyrody i zastósować go do potrzeb szczegółowych umié.— Nauki przyrodnicze postępując stopniowo na polu zbawiennych odkryć i wtajemniczając się w ukryte własności materyi, zdobywają one dla pożytku ogólnego, i do bogatego zmuszają dla świata haraczu. Jakoż widzimy, iż materya coraz się czyni posłuszniejszą woli ludzkiéj a duch człowieczy zaprzągł ją w poddaństwo, i w rozmaite przekształca ją dzieła, oraz do różnych używa posług. Dawniéj wyłącznie siła ludzka lub siła niewolników, a co najmniéj siła bydląt przekształcała materyą, dźwigała ją, przenosiła z miejsca w miejsce, a życie zużywało się na mozolnéj i uciążliwéj pracy; dzisiaj zaś duch człowieczy nakazał materyi martwéj przekształcać się własną siłą, przenosić się, a nawet poruszać temu co nie ma w sobie organicznego życia.— Ogień i woda, które za dawnych czasów w wiecznym z sobą żyły rozbracie, pogodzone w naszym wieku i zaprzężone do jednego rydwanu, pracując zgodnie nad przekształceniem materyi, stały się środkiem siły i ruchu, emancypowały pracę ludzką i zwierząt, skróciły przestrzeń, oszczędziły przebieg czasu, a tém samém przydłużają życie ludzkie.— Elektryczność, którąśmy znali tylko po jéj zabójczych skutkach, i która się światu objawiała piorunami zniszczenie niosącemi, służy nam dzisiaj za uprzejmego posłannika i za środek poufnéj rozmowy między osobami przestrzenią tysiąca mil rozłączonemi. — Światło, które nam zaledwie pozwalało pochwycić pamięcią rysy ukochanych osób, uległo dzisiaj intelligencyi ludzkiéj, i odźwierciedlając w jednéj chwili utwory całéj przyrody i sztuki, utwierdza one na fotograficznéj płycie, a tém samém odległym przekazuje one wiekom. —

Słowem, człowiek, dzięki postępowi nauk i rozwijającéj się intelligencyi, coraz więcéj panuje nad materyą i wprzęga ją do posług swoich,— tak dalece, że jeśli wedle wyrażenia pisma, „Wiara góry przenosi,“ to wedle praw ducha, (któremu Bóg daje w naszych czasach widoczną przewagę) góry się już pod siłą naszéj woli kruszą, ziemia otwiera nam bogatą skarbnicę wnętrza swojego, potęgi ukryte przyrody słuchają naszych rozkazów, i człowiek opanowuje świat zmysłowy, nie przemocą fizycznéj jak dawniéj siły, ale przewagą ukształconego Ducha. —

Lecz kiedy człowiek uporną walkę z materyą tak zwycięzko wiedzie, a za każdym krokiem nowe dla siebie naznacza zdobycze, pamiętać powinien, że tego *talentu ewangelicznego nauki* (danego mu przez Boga) zakopywać nie może, ale z niego coraz większe przymnażać ma korzyści.— Przeto każdy z nas, który chce duchem opanować materyą, zacząć powinien od opanowania najprzód samego siebie, a tém samém od zwalczenia w sobie wrodzonego lenistwa, lekkomyślności, pychy, zarozumienia i owego umysłowego rozstroju, który aż nazbyt w ciągu nauk naszych spostrzegać się daje. — Każdy z nas powinien być przekonanym, że materya się oprze nieuctwu, i że tém samém zamiast stać się posłuszną niedoukowi, przyciśnie go całym ciężarem trudności, których przełamać dowcipem ani nawet mozolną późniéj pracą nie zdoła. Trzeba w umiejętności spotęgować ducha, aby nabyć prawa do przeważnéj nad materyą siły, trzeba mieć w sobie pełność życia, aby go módz obudzić w martwéj bryle, trzeba samemu wysoko być wykształconym, aby ciała w coraz doskonalsze przestrajać kształty. Słowem, światło rozumu i ciepło serca są to dwa wielkie czynniki, posuwające świat po kolei coraz większego udoskonalenia i powszechnéj emancypacyi. Ale to światło rozumu w rzadkich wypadkach przychodzi intuicyjnie i objawia się jako *dar darmo dany*, i rzadko też wrodzonym przypisane być może usposobieniom. W zwykłym porządku rzeczy przychodzi raczéj jako wyrób mozolnéj wewnętrznéj pracy, i jako zebranie w jednéj umysłowéj soczewce rozstrzelonych promieni powszechnéj wiedzy Przychodzi słowem w skutku pilnéj nauki, i gruntownie zgłębionych wiadomości; przychodzi jak płomień rozdmuchany z iskierki i utrzymywany nieustanną naszą troskliwością. — Dla tego do rychlejszego opanowania materyi, na własną i kraju korzyć, potrzeba nauki, tę naukę zaś dają szkoły, i jeśli przez pilnych uczęszczane są uczniów, to bogactwo kraju pójdzie w prostym stosunku ich użytecznéj działalności.

(D. c. n.)

Pozwalamy sobie przedrukować z wybornego pisma **„Gazety rolniczéj“** (w Warszawie wychodzącéj) zajmujące wiadomości poniżéj umieszczone.

Francya. — We Francyi od lat kilku, zaczęto zaprowadzać z dobrym skutkiem obszerne plantacye drzewa znanego w naszych ogrodach pod nazwą Chiwianu (Ailanthus glaudulosa), którego liście służą za pokarm dla jedwabników i zastąpić mają dotychczas hodowaną morwę.

— W fabryce maszyn p. *Dikow* w Bar-le-Duc, na

skutek polecenia Cesarza, zajmują się przygotowaniem dziesięciu pługów parowych, systematu Folwera, i lokomobil mających je w ruch wprowadzać. — Konstrukcya tych pługów jest następująca: każdy z nich jest o ośmiu lemieszach, z których cztéry orze idąc naprzód, a cztery idąc z powrotem; serja lemieszy niedziałająca, naturalnie jest podniesiona, wówczas gdy druga działa. Maszyna parowa umieszczona na boku pola uprawionego popycha lub przyciąga pług za pomocą postronka metalowego, którego jeden koniec przytwierdzonym jest do tyłu maszyny i przemienia się jego miejsce za każdym razem, gdy pług przebieży oznaczoną przestrzeń. Maszyna działa od razu na przestrzeni jednego metra i 20 centimetrów, w przeciągu minuty pługi orzą 120 do 130 metrów kwadratowych, a zatém około 7 hektarów na dzień. Widoczną jest rzeczą, że tam gdzie rękodzieła nizko stoją, gdzie utrzymanie koni wiele kosztuje, system ten powinien znaleść obszerne zastósowanie, szczególnie przy oraniu nowin; lecz tam gdzie uprawa roli nie odbywa się na wielką skalę, gdzie materyjały palne są drogie, zastósowania on znaleźć nie może, jako nie ekonomiczny bo jest za długi.

— Towarzystwo przemysłowe w Alzacyi, rozpisało znowu kilka konkursów dla techników, chemików i różnych rękodzielników, a wyznaczone nagrody za najlepsze rozwiązanie postawionych tematów mają być dość znaczne, bo sięgające do 17000 franków. Zadania te umieszczone są wraz ze szczegółowym wykazem warunków w Nr. 14-tym tegorocznego *Dziennika Industryjnego Szląskiego*, do którego mających chęć współubiegania się Polaków, po bliższe objaśnienie odsyłamy.

Niemcy. — W *Landwirthschaftliche Zeitung*, wyczytujemy dosyć interessującą wiadomość o pochodzeniu hodowanych w Europie roślin. I tak: marzanna pochodzi ze wschodu, kasztany z Włoch, cebula z Egiptu, tytoń z Wirginii, cytryny z Grecyi. Rzepa i buraki dostały się do nas z brzegów Śródziemnego morza, lecz niektórzy utrzymują, że ojczyzną tych roślin są Niemcy. — Pszenica przeniesioną do nas została z płaskich wyniesłości centralnego Tybetu, gdzie pierwiastkowo roślina ta a nawet i teraz jeszcze istnieje w postaci nie wielkiéj trawy. Za ojczyznę ryżu uważają południową Afrykę zkąd przeszedł do Indyi, a ztamtąd do Europy i Ameryki. Owies pochodzi z północnéj Afryki; żyto z Syberyi; pietruszka najpierw była znana w Sardynii. Grusza i jabłoń są Europejskiego pochodzenia. Szpinak najpierw był uprawiany w Arabii; słonecznik przywieziony został do nas z Peru, morwa z Persyi. Bania, zdaje się, jest rośliną wschodnią. — Brzoskwinie przywieziono do nas z Persyi, ogórki ze wschodnich Indyj, pigwę z wyspy Krety. Utrzymują że groch pochodzi z Egiptu; rzerzuchę ogrodową i anyż znaleziono na Greckim Archipelagu. Ojczyzną rzodkiewki jest południowa Europa, w Niemczech rzodkiewką sławi się W. Ks. Badeńskie i okolice Strasburga. Kolender rośnie w dzikim stanie na brzegach morza Śródziemnego. Rezeda i drzewa farbierskie, pochodzą z południowych Niemiec. Topinambury, które Anglicy nazywają Jerozolimskim karczochem, pochodzą z Indyi, i Persyi; pasternak z południowéj Europy, Raps i kapusta rosną w dzikim stanie w Sycylyi i w okolicach Neapolu. Gryka pochodzi z Syberyi i Tataryi. Proso najpierw znane było w Indyi i Abissynii. Jęczmień znajdują w dzikim stanie w górach Chimalaja. Chmiel, gorczyca i kminek są pochodzenia Niemieckiego. Wisznia, śliwka, oliwne i migdałowe drzewa pochodzą z Małéj Azyi. Przypuszczają że marchew przyniesioną została do nas z Azyi, chociaż niektórzy pisarze utrzymują, że ona tak samo jak i rzepa, pochodzi z nad brzegów Śródziemnego morza.

Prusy. Ażeby się przekonać czy kartofle po uschnięciu naci zaszłém skutkiem słabości, rosną jeszcze w ziemi p. Hauptmann *Fahrtmann* w dziesięciu miejscach różnego gatunku ziemi z kartofli na niéj zasadzonych, w ciągu 4-ch tygodni co dni ośm sprzątał kartofle z przestrzeni 2 prętów kwadratowych i wagę zebranych w pierwszym dniu, porównywał z wagą zebranych w dniu ostatnim. Z porównania tego okazało się, że w ciągu 4-ch tygodni, waga otrzymanych kartofli z 2 prętów kwadratowych, wzniosła się od 5 do 30 funtów, pomimo że nać kartofli na skutek słabości nad ziemią żyć przestała; a zatem na mordze gruntu w ciągu czterech tygodni, pomimo uschnięcia naci, przybyło na wadze kartofli od 450 do 2700 funtów. Nadmienić tu należy że doświadczenie powyższe, odbywane było nad kartoflami których nać nad ziemią zupełnie uschła, w ziemi jednak żyła i które należały do gatunków późnych.

Rossya. — W Charkowskich wiadomościach piszą, że w Żmijowskim powiecie we wsi Gnilicy, na maleńkiéj rzeczce Fremance, poddany mechanik Wagner, wybudował młyn o dwóch kamieniach, który miele dziennie około 50 korcy mąki i oprócz tego dwa kamienie do wyrobu jagieł, bez pomocy stępy zkąd wychodzi na dobę krup 30 korcy. Konstrukcya tego przyrządu jest następująca: wierzchni kamień zwyczajny, a drugi spodni gummo-elastyczny. Cały mechanizm oprócz wodnego koła jest żelazny bez sześcierni, za

pomocą pasów poruszany. Cały młyn potrzebuje dla ruchu tylko jednego cala podniesionéj wody.

Warszawa. — Dowiadujemy się o bardzo prostym sposobie otrzymywania wczesnych ogórków na gruncie. W tym celu w skorupkę od jaja z wierzchu otwartą i nasypaną czarnoziemem, sadzi się jedno ziarno ogórkowe i taką skorupę zakopuje się do skrzynki lub w inspekta; kiedy już ogórek ma 4 listki, wyjmuje się ze skorupką, takową się lekko gniecie aby popękała i z nią znowu wraz z nieotrząśnioną ziemią, ogórek się sadzi do gruntu; roślina z powodu przesadzenia nic nie cierpi, a potém korzenie własną swą siłą skorupę do reszty rozsadzają.

Ważna zguba!

Niejaki P. Ortyński, w wieku podeszłym, posiadacz (jak twierdził) folwarku w cyrkule Sandeckim, przedstawił się w miesiącu lutym b. r. w domu Komisowym Krakowskim, jako szukający zajęcia, choćby bezpłatnego, w jedynym celu: *„zużytecznienia reszty lat jakie mu Opatrzność do życia przeznacza."* Myśl tak moralna zajęcia się pracą wysoko przez Dyrektora domu Komisowego została ocenioną, i jakoż pomyślano zaraz o zużytecznieniu dobréj woli P. Ortyńskiego. Gdy zaś w miejscu nie było odpowiedniego zajęcia dla ochotnego pracownika, Dyrektor zaproponował mu, aby wyjechał za kupnem masła. — P. Ortyński oświadczył gotowość oddania téj posługi; przeznaczono mu dzienne dyety, koszta podróży i powierzono, niestety! 250 złr. w. a. na zadatki przy zakupnie tego produktu. — Jakoż P. Ortyński wyjechał i przysłał masła za sumę około 30 do 36 złr. w. a., lecz nie pisał, i od tego czasu znaku życia o sobie już nie dał. — Czyliżby umarł w swéj podróży, lub nieszczęśliwe porobił interesa? Tego dom Komissowy dotąd zbadać nie może, i dla tego uprasza, aby osoby mające jaką o tym zgubionym kommissancie wiadomość, raczyły nam jéj udzielić; o ile bowiem troskliwi jesteśmy o zdrowie i powodzenie naszego agenta, o tyle także trapi nas pewna obawa, czy powierzona dobrodusznie sumka 250 złr. w. a., nie uległa niefortunnemu losowi, i nie stała się łupem jakiego podejścia? —

W. W.

Fizyologiczne i ekonomiczne uwagi nad runem owczém.

Charakterystyczne znamiona runa owczego odnoszą się poczęści do pojedynczych włókien, częścią do całéj masy runa; a chociaż pojedyncze cechy włókien mogą być oznaką własności i gatunkowości całego runa, to jednakże sądząc z części o całości, łatwo pomylić się można. Głównie też potrzeba przedewszystkiem zwracać uwagę na jednolitość i równość wełny całkowitego runa.

Cała masa wełny dorosłego zwierzęcia dzieli się, jak wiemy, na wiele częściowych odmian, z których każda szczególne posiada własności i tem samem rozmaite ma w przemyśle przeznaczenie.

Równie też nie wszystkie części runa jednakową cechują się zbitością i cienkością, według tego jak chodujący miał na uwadze doprowadzenie swéj owczarni pod względem gęstości i zbitości wełny lub też tylko saméj cienkości. Przymioty też i cechy runa tak są rozliczne, jak przyczyny na tę różnicę wpływające. Znajomość więc tych przyczyn i dokładne ocenienie ich wpływu, jest warunkiem i konieczną świadomością dla chodującego owce rolnika, aby mógł z zamierzonych ulepszeń pewne osiągnąć rezultata.

Wpływy takowe zawisły głównie, albo od miejscowości, albo od sposobów hodowli, albo nareszcie od warunków krzyżowania. Te różne jednak przyczyny, rzadko kiedy jawią się pojedynczo ale przeciwnie zawsze mniéj więcéj występują razem, a często wzajemnie wpływ swój udaremniają. Stosunki jakie nazywam pojedynczemi, są te, które u jednego zwierzęcia pochodzą z płci, u drugiego z wieku, u innych ze stanu zdrowia lub sposobu żywienia. Wpływ takowych stosunków może też być mniéj więcéj silnym, zawsze jednak i niezaprzeczenie istnieje. Samiec w różnych warunkach i okolicznościach wydawać może dłuższą, mniéj delikatną i mniéj jednostajną wełnę, aniżeli samica. Skopy znowu wydają już wełnę zbliżoną z właściwościami do porostu samic.

Co do wieku: wpływ jest widocznym, i łatwo też zauważyć możemy, że u jagnięcia porost jest nieregularny, skład pojedynczych run kończasty i nierówny; że dopiero po pierwszéj strzyży, czyli pomiędzy 8 i 10 miesiącem wełna jednostajnieje, oczyszcza się z włosów i układa w runo, które nabiera już odtąd cech sobie właściwych. Ten jednakże stopień jednostajności, nie utrzymuje się przez całe życie i już w 4½ roku, okazują się znaki ubytku, tak co do wagi, jak i jakości wełny, a ubytek ten coraz jawniéj występuje w miarę coraz większéj starości. Oprócz tego wiek zwierzęcia inne jeszcze daje zjawiska różnicy gatunkowéj wełny, która-to różnica szczególniéj się okazuje przy filcowaniu i blichowaniu. Od zdrowia lub choroby zwierzęcia niemniéj zawisła dobroć lub wadliwość wełny. W ogólności

zatém śmiało powiedzieć można, że wełna zdrowéj owcy posiadać będzie wszystkie dobre przymioty, które wedle swéj rasowności posiadać może. Te jednak przymioty znikają w miarę, jak zdrowia ubywa, a charakterystyczne wady coraz jawniéj występują.

Co się tyczy wpływu rodzaju paszy, ten zawisł od ilości i gatunkowości takowéj, która wpływając na organizm zwierzęcia, wpływa tem samem na porost wełny, z czego wyprowadzić możemy zasadę: że produkowana ilość wełny stoi w prostym stosunku z ilością spożytéj karmy i jéj gatunku.

Co do rasowności, rezultat krzyżowania zawsze naprzód wywnioskowanym i przewidzianym być może, o ile tylko samego wpływu ras dotyczy. Po większéj części wzrost i gatunkowość wełny przyszłego pokolenia jest pośrednią między porostem i gatunkowością wełny ojca i matki, o ile w tym względzie żadnych ważniejszych różnic między rodzicami nie ma i o ile takowi są do siebie wiekiem zbliżeni.

Jeżeli różnica pomiędzy ojcem a matką jest za wielką, to chociażby rasą i wiekiem nie różnili się od siebie, w dzieciach porost i gatunek wełny zawisłym będzie od wpływa ojca lub matki, jaki które z nich przeważnie na przyszłe pokolenie wywrze.

Jeżeli rodzice do jednakowych ras należą, wełna ich dzieci zachowa zawsze przymioty lub wady starszego wiekiem. Stare bowiem zwierzęta szczególniéj samce, należące do ras wyborowych, i okrytych wełną wszelkiemi przymiotami się odznaczającą, z wiekiem w przekazywaniu zalet przyszłemu pokoleniu pogorszają się i dla tego to często się zdarza, że jagnięta nabywają wad, jakich ojcowie ich nie mają, a którym może niegdyś w dalekiéj podlegali generacyi.

Środek przeciwko reumatycznemu sparaliżowaniu krzyżów u zwierząt domowych.

Reumatyczne sparaliżowanie krzyżów, bioder albo nerwów, objawia się powszechnie niemocą zwierzęcia, które w takim razie nie jest w stanie podnieść się o własnéj sile, a szczególniéj części tylnych. Oprócz tego, zwierzę podległe téj chorobie dostaje naprzemian to rodzaju febry, to znów się poci, i w okolicy nerek za naciśnięciem uczuwa ból, okazując go niespokojnością lub ryczeniem. Choroba ta objawiająca się powyższemi symptomatami, postepuje szybko i sprowadza śmierć niekiedy.

W mniejszym stopniu taż sama choroba ogranicza się tylko do saméj niemocy, drżączki febrycznéj ani bólu nic widać, zwierzę nie okazuje nawet mniejszéj żerności i przeżuwa jak zwykle. W razie takim choroba nie jest niebezpieczną i łatwo wyleczyć się daje.

Przyczyną jéj może być albo zaziębienie, albo zbyteczne natężenie.

Jeżeli pokaże się febra, wielka tęskność objawiająca się ryczeniem lub bekiem, to natychmiast rozpoczyna się kuracyą jak najobfitszem krwi upuszczeniem. Następnie krzyże w okolicach nerek i lędźwie naciera się kamforą, mydlanym spirytusem i terpentyną, silnie naciskając. Potém obwija się zwierzę mokrą płachtą i okrywa wełnianym kocem, co znowu po 12 godzinach powtórzyć należy.

Na wewnątrz zadaje się koniom i rogaciznie 4 razy na dzień herbatę z bzu, jeden łut saletry, $\frac{1}{4}$ łuta kamienia winnego i opium na koniec noża.

Mniejsze zwierzęta otrzymują $\frac{1}{4}$ łuta saletry, tynktury opium 6 kropli, i jak poprzednio zadaje się herbatę bzową.

Jeżeli podczas choroby nie objawia się, ani febra, ani pocenie, ani tęskność, tak samo się postępuje, tylko puszczanie krwi nie jest w takim razie potrzebne.

Ceny zboża na targu Wrocławskim
z dnia 8 *Maja* 1861. *r.*

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 17 c.

Pszenica biała za korzec od 11 zł. 40 c. do 11 zł. 55 c. i do 13 zł. 35 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Pszenica żółta za korzec od 10 zł. 80 c. do 11 zł. 25 c. i do 12 zł. 90 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Żyto za korzec od 9 zł. 30 c. do 9 zł. 45 c. i do 9 zł. 80 c. w. a. (waga od 155 do 165 ff.)

Jęczmień biały za korzec od 6 zł. 90 c. do 7 zł. 20 c. i do 8 zł. 10 c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Jęczmień żółty za korzec od 6 zł. 30 c. do 6 zł. 90 c. i do 7 zł. 20 c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Owies (szląski) za korzec od 4 zł. 50 c. do 4 zł. 80 i do — c. zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Owies (galicyjski) za korzec od 3 zł. 90 c. do 4 zł. 35 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Groch (do gotowania) za korzec od 9 zł. — c. do 9 zł. 30 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Groch (pastewny) za korzec od 7 zł. 35 c. do 7 zł. 50 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Tymoteusz za korzec od 25 zł. 35 c. do 28 zł. 50 c. i do 31 zł. — c. w. a. (waga od 100 ff.)

Wyka za korzec od 6 zł. — c. do 6 zł. 75 c. i do — zł. — c. w. a.

Oléj za 100 ff. cłowych od 24 zł. 95 c. do 26 zł. 4 c. i do — zł. — c. w. a.

Rzepak zimowy za korzec od 13 zł. 50 c. do 14 zł. 40 c. i do 15 zł. — c. w. a. (waga od 100 ff.)

Rzepik ozimy za korzec od 10 zł. 5 c. do 10 zł. 80 c. i do 11 zł. 55 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Koniczyna czerwona za korzec od 50 zł. — c. do 58 zł. – c. i do 67 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Koniczyna biała za korzec od 45 zł. — c. do 74 zł. — c. i do 80 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Okowita za 100 kwart à 80 % Trallesa, od 41 zł. 77 c. do 42 zł. 32 c. i do — zł. — c. w. a

Na dzisiejszy targ przybyło dużo kupców zamiejscowych, a prawie wszystkie gatunki zboża podskoczyły w cenie, a byłoby się odbyło dużo więcéj tranzakcyj, gdyby producenci nie byli żądali za nadto wygórowanych cen. W handlu pszenicy nie było dużo obrotu, gdyż gatunki były w ogóle bardzo pośledoie. O żyto bardziéj się dopytywano i płacono za korzec kilka srebrników więcéj, pośledoie gatunki targowano po zeszłotygodniowych cenach. — Jęczmienia nie przywieziono w pięknych gatunkach. Owies szczególnie w pięknych gatunkach był bardzo poszukiwany i odchodził po wyższych cenach. Groch i kukurydza w wyborowych gatunkach tylko, znalazły kupca. Co do wyki i bobu nie było żadnego obrotu. W handlu koniczyny tak co do czerwonéj jako i do białéj panowała stagnacya. W cenach okowity nic się prawie nie zmieniło. Wypowiedziano 15,000 kwart. Na dworcu kolei płacono za cetnar cynku 5 tal. 7 srb. (11 złr. 40 c.) Od kilku dni mamy częste deszcze a z rana 3° mrozu.—

Wiedeń 4 Maja. Na dzisiejszym targu sprzedano różnego gatunku zboża około 35,000 mierzyc, najwięcéj na potrzeby miejscowe. Ceny pszenicy ustaliły się. Za żyto i jęczmień osiągnięto wyższe ceny. Co do owsa i kukurydzy był mniejszy pokup. Za zeszłoroczny rzepak płacą 8 złr. 75 c., za świeży 8 złr. Olej zakontraktowano po 34 złr. 50 c. za cetnar. Za gradus okowity ofiarują 66½ cent., z warunkiem późniejszéj odstawy płacą za gradus 68 c. Mąka podskoczyła o 25 centów na cetnarze.

Wiedeń 22 Kwietnia. Woły. Na dzisiejszy targ przypędzono 1432 sztuk bydła rogatego z Węgier, 892 sztuk z Galicyi, 288 sztuk z okolic Wiednia. Ogółem 2,612 sztuk. Na potrzeb Stolicy zakupiono 1,875 sztuk, na prowincye 684 sztuk. Każda sztuka ważyła w przecięciu od 525 do 700 funtów. Średnia cena za sztukę wynosiła od 150 złr. do 220 złr. a za centnar mięsa od 28 złr. do 31 złr. 50 centów w. a.

Londyn 4 Maja. W cenach zboża i mąki nie zaszła żadna zmiana. —

Praga 4 Maja. **Koniczyna.** W handlu koniczyny panuje stagnacya, a sprzedaż odbywa się tylko w małych partyach. Za białą koniczynę w wyborowych gatunkach ofiarują za cetnar od 38 do 40 złr., za średnie od 32 do 34 złr., za pośledoie od 22 do 24 złr. Wyborowe gatunki czerwonéj koniczyny pozbywano po 38 do 40 złr., średnia od 34 do 36 złr., pośledoia od 30 do 32 złr.

Rzepak. Gdy się powietrze ociepli, a zimna i przymrozki ustaną, będziemy dopiero mogli osądzić ile ucierpiały pola rzepakami obsiane, i jakie mogą być nadzieje przyszłych zbiorów. Z tychże samych przyczyn jeszcze się ceny nieuregulowały. Z warunkiem odstawy na sierpień i wrzesień ofiarują za mierzycę od 7 złr. 50 c. do 8 złr., czyli 16 złr. za korzec.

Okowita. Co do okowity nie zaszła żadna zmiana, gdyż producenci żądają zbyt wysokich cen, na które spekulanci nie mogą przystać, i za nadto się różnią od cen Wiedeńskich. Handel i zakupno ogranicza się na potrzeb miejscową. Za gradus okowity wyrabianéj z ziemniaków płacą od 65 do 66 centów, za melasse od 61 do 62 centów w. a.

Praga 4 Kwietnia. **Cukier.** W zeszłym tygodniu obroty w handlu cukru były bardzo mało znaczące, a dowozy w ogóle bardzo szczupłe. Na naszych składach znajduje się mało zapasów, a co do cen nie zaszła żadna zmiana. Płacono za cetnar rafinady od 46 złr. 25 c. do 46 złr. 75 c., za wyborowy melis od 45 złr. 50 cent. do 46 złr., za piękny melis od 44 złr. 50 c. do 45 złr., za średni od 44 złr. do 44 złr. 25 c., za pośledni melis od 43 złr. do 43 złr. 50 c., za cetnar pięknéj lompy od 42 złr. 75 c. do 43 złr. 25 c., za średnią od 41 złr. 50 c. do 42 złr., za pośledoią lompę od 40 złr. 50 c. do 41 złr., za cetnar brunatnego candis od 50 złr. 50 c. do 51 złr. 50 c., za żółty candis od 53 złr. do 54 złr., za biały candis od 59 do 60 złr. w. a.

Peszt 2 Maja. Dzisiejszy targ był bardzo mało ożywiony, a prawie wszystkie gatunki zboża spadły w cenie. Za proso tylko, osiągnięto wyjątkowo wyższe ceny, a oprócz zagranicznych kupców, spekulanci miejscowi zakupowali znaczne partye. Sprzedano kilkaset korcy fasoli. Zakontraktowano 500 cetnarów oleju nierafinowanego po 31 złr. Płacono w ogóle za mierzycę: Białéj pszenicy banackiéj od 4 złr. 80 c. do 5 złr. 80 c. Żyto od 3 złr. 80 c. do 3 złr. 90 c. Białego jęczmienia od 2 złr. 75 c. do 3 złr. 30 c. Żółtego jęczmienia od 2 złr. 25 c. do 2 złr. 50 c. Owsa od 1 złr. 70 c. do 1 złr. 75 c. Kukurydzy od 2 złr. 40 c. do 2 złr. 75 c. Prosa od 3 złr. 30 c. do 3 złr. 70 c. Fasoli od 4 złr. do 4 złr. 50 c. w. a.

Poznań 6 Maja. W zeszłym tygodniu przywieziono mało zboża na nasze targi a ceny podskoczyły. Oziminy bardzo ucierpiały w skutek mrozów i śnieżnych zawiei. Za winspel pięknéj pszenicy płacono 75 do 78 tal., za średnią od 70 do 72 tal., za pośledoią 62 do 65 tal. Za ciężkie żyto ofiarowano od 45 do 48 tal., za lekkie od 43 do 44 tal., jęczmień kupowano po 33 do 41 tal., owies po 18 do 23 tal., groch do gotowania od 42 do 46 tal., groch pastewny od 38 do 40 tal., ziemniaki od 12 do 14 tal. Do Saksonii i Szląska zakupiono wiele zboża. Przesyłki okowity do Berlina zmniejszyły się, a w cenach nie zaszła żadna różnica.

Gdańsk 4 Maja. Mamy ciągle zimne powietrze, i dziennie deszcze lub śnieg. Nocami bywają dość silne przymrozki. Wiatr powiększéj części zachodni i południowo zachodni. Na targach angielskich było mało ruchu i zbywało na chęci do zakupna. Celniejsze pszenice krajowe osiągnęły przeszłotygodniowe ceny, zagraniczne zaś, chociaż piękne, trudniéj było można sprzedać. Producenci narzekają powszechnie na nędzny stan zasiewów wosiennych i ozimin, i wstrzymują się od sprzedaży. Dla tego mało tylko zawierano interesów i pomimo bardzo znacznego dowozu, tylko pośledniejsze gatunki w cenie nieco spadły. Na targach francuzkich nie zaszła żadna zmiana. W handlu panowała stagnacya i w ogólności utrzymały się zeszłotygodniowe ceny. Na naszéj giełdzie brak życia i chęci do zakupna. Nawet po zniżonych cenach z trudnością tylko nieliczne zawierano tranzakcye. Za wyborowe gatunki nie można było osiągnąć przeszłotygodniowych cen Na groch i żyto tranzakcye w ostatnich dniach polepszyły się cokolwiek. W ciągu tygodnia sprzedano na naszéj giełdzie 45,500 szefli pszenicy (1 szefel prawie to samo co mierzyca), 32,100 szefli żyta, 8,500 szefli owsa, 15.300 jęczmienia, 5.040 szefli siemienia, 1.500 rzepaku, 19,800 grochu, 900 szefli wyki. Płacono za szefel pruski stósownie do wagi i gatunku za żyto od 1 tal. 20 srb. do 1 tal. 25 srb. Pszenicę od 2 tal. 13 srb. do 3 tal. 17½ srb. Jęczmień od 1 tal. 8½ srb. do 1 tal. 19¼ srb. Owsa od 1 tal do 1 tal. 2½ srb. Siemienia od 2 tal. 15 srb. do 2 tal. 20 srb. Rzepaku 3 tal. 9½ srb. Grochu od 1 tal. 13 srb. 4 fenigi do 1 tal.

28 srb. 4 fenigi. Wyki od 1 tal. 8 srb. 4 fenigi do 1 tal. 13 srb. 4 fenigi. — Drzewa sprzedano: 1900 belek dębowych po 10 srb stopę kubiczną. — Kursa zamian: Londyn 6. 18¼. — Hamburg 149½. — Amsterdam 140⅛.

Berlin 4 Maja. Wełna. W tym tygodniu przybyło znowu kilku kupców ze Saksonii i z Nadreńskich prowincyj, i zakupili około 1500 centnarów wełny. Za meklemburgską wełnę płacili od 65 do 70 tal. za cetnar ruskiéj wełny od 55 do 60 talarów. Oprócz tego sprzedano jeszcze kilka set cetnarów jagnięcéj wełny i kwalifikującéj się do wyrobu sukna. Na prowincyi zawarto kilka kontraktów na tegoroczną wełnę, po cokolwiek niższych cenach jakie ofiarowano w tym samym czasie w zeszłym roku. Lecz w ogóle handel na wełnę nie jest dotychczas bardzo ożywiony.

Berlin 7 Maja. Handel dość ożywiony. Za winspel żyta ofiarują na maj, czerwiec 49½ tal.; na czerwiec, lipiec 49½ tal.; na lipiec, sierpień 49½ tal.; na wrzesień październik 50 tal. Co do okowity panuje stagnacya. Za beczkę zawierającą 100 kwart à 80% Trallesa ofiarują na maj, czerwiec 19½ tal., na czerwiec, lipiec 19⅞ tal., na lipiec, sierpień 20⅙ tal., na wrzesień październik 19⅞ tal. Ceny oleju podskoczyły. Za 100 kwart płacą na maj 11½ tal., na wrzesień, październik 12½ tal.

Szczecin 6 Maja. Ceny pszenicy słabo się trzymają, za winspel żółtéj pszenicy płacono od 70 do 86 tal.; na maj, czerwiec 88 tal.; na czerwiec lipiec 82¾ tal. W handlu żyta panowała stagnacya. Za winspel ofiarują na maj, czerwiec 44⅙ tal. na czerwiec, lipiec 45¼ tal.; na lipiec sierpień 45¾ tal.; na sierpień wrzesień 46¼ tal.; na wrzesień, październik 46½ tal; jęczmień pozbywano po 37¾ tal.; owies od 26 do 27 tal.; groch sprzedawano po 44 do 50 tal.; ceny oleju spadły cokolwiek, za 100 funtów płacą 11⅓ tal; za oléj ze siemienia lnianego ofiarują 10⅔ tal. razem z naczyniem. Ceny okowity słabo się trzymały: za beczkę zawierającą 100 kwart à 80% Trallesa płacą na maj, czerwiec 19½ tal., na czerwiec, lipiec 19⅚ tal., na lipiec, sierpień 20⅙ tal., na sierpień, wrzesień 20⅓ tal., na październik, listopad 19 tal.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 10 Maja.

		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	326		318	
Ruble obrączkowe agio	„	111		109	
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	69½		68½	
Srébro nowe	złr.	143		142	
Półimperyały rossyjskie	„	11	90	11	70
Napoleondory 20-fr.	„	11	70	11	50
Dukaty holenderskie ważne	„	6	75	6	65
Dukaty austryackie	„	6	85	6	75
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	„	87	75	87	—
„ „ „ „ na wal. aust.	„	83	—	82½	—
Obligacye indem. z kupon.	„	67	—	66	—
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	78	50	77	—
Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę	„	161		159	
Listy zastawne polskie z koponami	„	100¼		99½	

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 10 Maja. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następujące:

	od		do	
Za mierzycę pszenicy	zł. 6	c. 30	zł. 6	c. 40
„ żyta	4	75	4	70
„ jęczmienia	4	15	4	00
„ owsa	2	25	2	15
„ kukurudzy	4	25	0	00
„ ziemniaków	2	46	0	00
za cetnar siana	1	10	0	00
„ słomy	0	85	0	00

Dom Kommissowy Krakowski. Żyto znajduje z łatwością u nas kupca; korzec wagi 162 złr. z workiem możemy sprzedać po 9 złr. 75 c. do 9 złr. 80 c. Pszenica atoli na wagę 165 ledwie do 13 złr. dochodzi. Jęczmień 7 złr 90 c. Owies 4 złr. do 4 złr. 50 c. Ziemniaki P. Mallego (rzadkiéj na ten rok piękności) nie znajdują kupca. — Dziwno nam, iż je w mieście na potrzeby nawet kuchenne nie kupują, przekładając nabywać, złe i drogie u przekupniów. — Cukru Łańcuckiego nie wielki już mamy zapas a nowego transportu już w tym roku nie sprowadzimy, a gdy nam go braknie, znajdziemy dopiero na niego wielu pretendentów, bo zawsze tak bywa. Sierpy angielskie nasiekiwane są jeszcze do sprzedania, kosy już są w drodze. — Dzwony przez wiele osób zamówione i zatargowane zamiast głosić chwałę Panu, milczą w naszych składach, i serce w nich nie bije. Wszystko jakby zamarło i czekało wskrzeszenia! Ludzie nawet zdają się obchodzić bez powszedniego chleba, gdyż pomimo ogólnych nieurodzajów i głodu, nikt zboża nie kupuje. Tym czasem szarańcza na Podolu przez zimę się zachowała i już łazi, a apetyt ma ogromny i może skonsumować tegoroczne zbiory. — O tém mało kto myśli i o jutrze nie pamięta. — Prawda, iż każdy dzień ma swoje kłopoty i dość będzie zmartwienia gdy złe przyjdzie, jednak lepiéj byłoby go czasem uprzedzić. — Przysłano nam Łubin żółty w skutku wielu żądań; nikt go nie kupił, więc go odsyłamy. Przysłano nam i Esparcettę w skutku wielu zamówień, mało kto z niéj korzystał, jedzie więc napowrót. — Ogromne zapasy wyki zalegają składy nasze! Nikt jéj nie kupuje

Biada wszędzie, nędza wszędzie! Co to będzie? co to będzie?...

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcyi.— W Drukarni **Karola Budweisera.**